

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAN
PIĄTEK
27
GRUDNIA
1968

Wydanie A
Nr 306 (7732)
Rok wyd. XXIV
Cena 50 gr

Amerykanie nie złożyli broni

Nie było cichej nocy w Wietnamie Południowym

Kołosalne straty agresorów w 1968 r.

Według informacji agencji zachodnich w czasie 24-godzin-
nego rozejmu na terenie Wietnamu Południowego zakończo-
nego przez agresorów w środę o godz. 18 doszło do bardzo
wielu incydentów.

Na godzinę przed zakończe-
niem rozejmu naliczono ich
118, w tym około 40 określono
jako poważne, gdyż pociągnę-
ły za sobą ofiary w zabitych i
rannych.

Nie doszło do uwolnienia
trzech amerykańskich jeńców
wojennych. Rozmowy w tej

sprawie, jakie odbyły się w
miejscowości Tay Ninh między
przedstawicielami NFW oraz
stroną amerykańską, zakoń-
czyły się fiaskiem.

Reżim sajsjoński ogłosił w
środe o godzinie 18 czasu miej-
scowego zakończenie 24-go-
dzinnego rozejmu z okazji
świąt Bożego Narodzenia na
terytorium Wietnamu Połu-
dniowego. Równocześnie stro-
na amerykańska ogłosiła kon-
iec 24-godzinnej zawiesz-
nia operacji ofensywnych
przeciwko siłom wyzwolen-
czym.

Jak podała rozgłosia „Wy-
zwolenie” siły zbrojne Narodo-
wego Frontu Wyzwolenia
Wietnamu otrzymały rozkaz
respektowania ogłoszonego
trzydniowego rozejmu, tj. do
dnia 26 bm. godzina 18 czasu
warszawskiego.

Dowództwo narodowych sił
wyzwolenczych Południowego
Wietnamu ogłosiło 20 grudnia
komunikat o sukcesach osią-
gniętych przez naród południo-
wego Wietnamu i jego siły
zbrojne w roku 1968 w walce
przeciwko amerykańskim agre-
sorom i reżimowi sajsjońskie-
mu.

Komunikat stwierdza, że w
okresie tym zginęło, zostało
rannych lub wziętych do nie-
woli 630 000 żołnierzy i ofi-
cerów nieprzyjaciela, w tym
przeszło 230 000 Amerykanów
i ich „sojuszników”. W tym sa-
mym czasie zestrzelono lub
zmuszono do lądowania 6 000
samolotów nieprzyjacielskich
różnego typu oraz 13 500 pojaz-
dów wojskowych. Siły wyzwo-
lenne zniszczyły lub zatopiły
1000 jednostek morskich i zli-
kwidowały przeszło 700 skła-
dów z bronią i amunicją. W
dziedzinie politycznej naród
Południowego Wietnamu osią-
gnął również ogromne sukcesy.
Narodowy Front Wyzwole-
nia objął w tym roku kontro-
le nad tysiącami wsi i mia-
steczek. Wyzwolono spod oku-
pacji nieprzyjacielskiej teryto-
ria zamieszkała przez przeszło
2 mln. ludności.

W wielu wsiach, prowinc-
jach i rejonach utworzono or-
gana władzy rewolucyjnej. Bo-
haterska walka narodu połud-
niowowietnamskiego i osią-
gnięte w niej sukcesy zmusiły
USA do zgody na rokowania z
Narodowym Frontem Wyzwole-
nia Wietnamu w Paryżu.

W zakończeniu komunikatu
podkreśla, że słuszną linią re-
wolucyjną, którą kieruje się
NFW, bezprzykładne bohater-
stwo i wysiłki całego narodu
wietnamskiego, szczere popar-
cie ze strony Wietnamu pół-
nocnego oraz sympatia, popar-
cie i wielka pomoc ze strony
obozu socjalistycznego, jak rów-
nież rosnące poparcie narodów
wszystkich krajów na świecie
— wszystko to przyczyniło się
do osiągniętych w 1968 roku
zwycięstw i stworzyło nowe,
korzystne warunki dla konty-
nuowania walki aż do pełnego
zwycięstwa.

Delegacje Demokratycznej
Republiki Wietnamu i Narodo-
wego Frontu Wyzwolenia
Wietnamu Południowego ogło-
siły w Paryżu komunikat
stwierdzający, że dopóki rząd
Stanów Zjednoczonych będzie
popierał obecny reżim sajsjoń-
ski, który dąży do stordedo-
wania rokowań paryskich —
trudno będzie rozpocząć obra-
dy w sprawie Wietnamu, a na

wet jeśli takie obrady się roz-
poczną, to trudno będzie do-
prowadzić je do pomyślnego
końca — wskutek przeszkód
stawianych przez ten reżim.

Minister spraw zagranicz-
nych Francji M. Debre przyjął
w czwartek przewodniczącego
delegacji Narodowego Frontu
Wyzwolenia Wietnamu Połu-
dniowego Tran Buu Kiema.

Jak podaje agencja France
Presse, Tran Buu Kiem oś-
wiadczył po spotkaniu, że od-
był z ministrem Debre rozmow-
ę na temat stosunków przy-
jaźni łączących Francję z Wiet-
namem Południowym. Stwier-
dził on także, że minister De-
bre życzył mu, by czterostron-
na konferencja w Paryżu roz-
poczęła się jak najszybciej i
by w Wietnamie przywrócono
został pokój. (PAP)

Awanturnicze akty przeciw Kambodży

W czwartek opublikowano
w Phnom Penh list szefa pań-
stwa Kambodży księcia Noro-
doma Sihanouka do sekretar-
za generalnego ONZ U Than-
ta. List informuje o kolejnym
akcie agresji, jakiego dopuści-
ły się wojska amerykańskie i
sajsońskie przeciwko Kambod-
dży. W dniu 17 bm., w odle-
głości 18 km od granicy kam-
bodżańskiej — południowiet-
namskiej, ostrzelano na szosie
ciężarówkę kambodżańską, w
wyniku czego poniosło śmierć
7 Kambodżańczyków, 2 zosta-
ło rannych, a jeden przypadł
bez wieści.

List podkreśla, że Między-
narodowa Komisja Nadzoru i
Kontroli w Kambodży przepro-
wadziła śledztwo i że człon-
kom komisji przedstawiono do
wody rzeczowe agresywnych
poczyną amerykańskich i saj-
gońskich sił zbrojnych.

Kambodżańskie MSZ prote-
stuje wobec rządu Syjamu
przeciwko naruszaniu granicy
kambodżańskiej przez „uzbro-
jone elementy, które wkracza-
ły ze strony Syjamu”. W okre-
sie listopada i grudnia br. by-
ło kilka takich prowokacji.
PAP

Nowe prowokacje Izraela

Napalm na pola uprawne

Wojska izraelskie dopuściły się nowych akcji prowokacyj-
nych na liniach przetrwania ognia z krajami arabskimi. We
wtorek rano wojska te otworzyły ogień z karabinów maszy-
nowych, miotaczy min oraz dział artyleryjskich na pozy-
cje jordańskie w rejonie Al-Manszija.

Jak oświadczył rzecznik ar-
mii jordańskiej, do akcji przy-
stąpiło następnie lotnictwo
izraelskie. Cztery myśliwce
bombardujące typu „Mystere”
atakowały przez godzinę pozy-
cje jordańskie przy użyciu
bomb napalmowych i pocis-
ków rakietowych. Rzecznik
podkreślił, że strona jordań-
ska nie poniosła strat w lu-
dziach. Poważne szkody akcja
ta wyrządziła natomiast na po-
lach uprawnych na terytorium
Jordanii.

W środę wydarzyły się dwa
incydenty w północnej części
doliny Jordanu. W godzinach
porannych siły Izraela otwo-
rzyły ogień z broni automatycznej
nie kierując go na stronę jor-
dańską. Wojska jordańskie od-
powiedziały ogniem i wymia-
na strzałów trwała około 40
minut.

W godzinach przedpołudnio-

Po wizycie A. Gromyki

ZSRR w pełni popiera walkę narodów arabskich

Komunikat radziecko-egipski

Po zakończeniu wizyty radzieckiego ministra spraw za-
granicznych Andrzeja Gromyki w Zjednoczonej Republice
Arabskiej ogłoszony został w Kairze wspólny komunikat o
wynikach tej wizyty, która miała miejsce między 21, a 24
grudnia br.

Komunikat stwierdza, że mi-
nister Gromyko został przyję-
ty przez prezydenta ZRA Ga-
malę Abdela Naser i prze-
prowadził z nim rozmowy, które
odbywały się w atmosferze
przyjaźni i wzajemnego zaufa-
nia charakterystycznych dla
stosunków między ZSRR, a
ZRA. Odbyły się również roz-
mowy między Gromyką, a mi-
nistrem spraw zagranicznych
ZRA Mahmudem Riadem. Pod
czas spotkań przedyskutowa-
no szereg problemów dotyczą-
cych stosunków dwustronnych

między obydwojoma krajami.
Wymieniono poglądy na temat
situacji na Bliskim Wschodzie.

Obie strony uważają, że pro-
wadzona przez Izrael w tym
rejonie polityka ekspansji tery-
torialnej, która znalazła wy-
raz również w wypowiedziach
oficjalnych osobistości izrael-
skich, utrudnia osiągnięcie po-
koju na Bliskim Wschodzie.
Odmowa Izraela wykonania
rezolucji Rady Bezpieczeństwa
z 22 listopada 1967 r. oraz prze-
ciągająca się okupacja tery-
toriów trzech arabskich państw
jest dowodem tej ekspans-
jonistycznej polityki i ozna-
cza kontynuowanie agresji
przeciwko suwerenności i bez-
pieczeństwu tych państw. Obie
strony stwierdzają, że dla osią-
gnięcia pokoju na Bliskim
Wschodzie niezbędne jest za-
stosowanie się przez Izrael do
rezolucji Rady Bezpieczeństwa
i wycofanie wojsk ze wszyst-
kich terytoriów arabskich, oku-
powanych przez ten kraj w wy-
niku agresji z 5 czerwca 1967
roku.

Rząd radziecki ponownie za-
pewnia o swym pełnym popar-
ciu sprawiedliwej walki ZRA
i innych państw arabskich o
likwidację skutków agresji.
Rząd radziecki w pełni docenia
stanowisko zajmowane
przez Zjednoczoną Republikę
Arabską i stwierdza, że ZRA
oświadczyła, iż akceptuje rez-
olucję Rady Bezpieczeństwa
i gotowa jest ją wykonać oraz
gotowa jest do pełnej współ-
pracy ze specjalnym wysła-
nikiem sekretarza generalne-
go ONZ na Bliski Wschód, am-
basadorem Gunnarem Jarringiem.

Rząd ZRA w pełni docenia
kroki podjęte przez rząd ZSRR
w celu likwidacji następstw
Dokończenie na str. 2

WŁADYSŁAW GOMUŁKA:

„Przez cały okres niewoli narodowej lud wielkopolski trwał w walce z
pruskim zaborcą, przeciwstawiał się germanizacji, hakacie, bismarkowskiej
polityce tępienia i niszczenia wszystkiego, co polskie. Chłop wielkopolski bro-
nił swej ojcowizny, a polskie dzieci i młodzież — swojego prawa do polskiej
szkoły.

Swój patriotyzm i niezłomną wolę odzyskania niepodległości wykazał lud
ziemi poznańskiej w dniach Powstania Wielkopolskiego po pierwszej woj-
nie światowej...”

★

„Niech ten patriotyczny duch wielkopolskich powstańców ożywia dziś
młode pokolenie Polski Ludowej w pracy i w walce o rozwój socjalistycznej
ojczyzny, o utrwalenie bezpieczeństwa naszej sprawiedliwej granicy na Odrze
i Nysie Łużyckiej...”



Grupa żołnierzy 3 kompanii II baonu Poznańskiego Pułku Garnizonowego w forcie na Berdy-
chowie w Poznaniu.

Zdjęcie nadesłał na nasz konkurs „W 50 rocznicę Powstania Wielkopolskiego” Leon Szuka-
(godło: Rubanek).

Dzisiaj w redakcji „Głosu Wielkopolskiego” odbędzie się wręczenie nagród laureatom Kon-
kursu. O konkursie publikujemy na stronie 3 artykuł pt. „TRWAŁY ŚLAD”.

Dzisiejsze uroczystości

Pamięci uczestników Powstania Wielkopolskiego

Dzisiaj przypada 50 rocznica
wybuchu w Poznaniu Powsta-
nia Wielkopolskiego. Z tej oka-
zji odbędą się w naszym mie-
ście centralne uroczystości z u-
działem licznej rzeszy wete-
ranów tego bohaterskiego i
zwycięskiego zrywu.

● O godzinie 10 nastąpi
na Szelagu, w dawnym ogra-
dzie Bractwa Kurkowego,
wmurowanie aktu erekcyjne-
go pod budowę Domu Wete-
rana, stawianego w znacznej
części dzięki składkom społecz-
nym.

● O godzinie 12 w oddziale
Muzeum Narodowego na Gó-
rze Przemysłowej odbędzie się
uroczyste otwarcie wystawy
pamiątek z okresu Powstania
Wielkopolskiego.

● Na godzinie 16 wyznacz-
no centralną akademię, jaka z
udziałem wieluset weteranów
Powstania, przybyłych z róż-
nych stron województwa i kra-
ju, odbędzie się w hali nr 20
MTP przy ul. Śniadeckich. Na
akademii, w której udział za-
powiedzieli przedstawiciele
władz partyjnych i państwo-
wych, kilkudziesięciu b. u-
czestników Powstania Wielko-
polskiego otrzyma wysokie od-
znaczenia państwowe.

W ciągu przedpołudnia dnia
dzisiejszego delegacje młodzi-
ży i organizacji społecznych
złożą wieńce na cmentarzach,
gdzie znajdują się groby pole-
głych powstańców oraz w
miejscach upamiętnionych
walką powstańców. Także
przed południem delegacje
ZBoWiD i Krajowej Komisji
Weteranów Powstania Wiel-
kopolskiego odwiedzą chorych
weteranów w domach i szpi-
talach. (c)

Zmarł biskup Z. Choromański

W czwartek zmarł w War-
szawie w wieku 76 lat ks. bp.
Zygmunt Choromański, sekre-
tarz Episkopatu Polski, sufra-
gan warszawski. (PAP)

**KALENDARZ
ŚCIENNY**
na rok 1969
— w jutrzejszym
„Głosie”

Antyleninowska polityka Mao

Minione lata były przekonującym dowodem, że tzw. proletariacka rewolucja kulturalna nie ma nic wspólnego ani z klasą robotniczą, ani z kulturą — pisze w czwartek dzieńnik „Trud“.

W związku z mijającą 27 bm. drugą rocznicą rozwiązania ogólnochińskiej federacji związków zawodowych dziennik wskazuje, że zwolennicy Mao Tse-tunga rozwiązując federację zadali cios klasie robotniczej Chin. Krok ten był logicznym uwieńczeniem antyleninowskiej polityki zwolenników Mao. Mao Tse-tung i jego grupa wyrekli się leninowskiej nauki o roli związków zawodowych w warunkach budowy socjalizmu, leninowskich norm organizacyjnych i demokracji związkowej.

Dziennik pisze dalej, że wzniecona przez zwolenników Mao rewolucja kulturalna za dała poważny cios nie tylko politycznym, ale również ekonomicznym interesom ludzi pracy. Zlikwidowano system nagród, zniesiono akordowy system płac, obniżono zarobki robotników o 10—12 procent. Robotnicy i urzędnicy nie korzystają z płatnych urlopów.

Dziennik przypomina, że ofensywa zwolenników Mao Tse-tunga godząca w interesy robotników chińskich wywołała w latach 1966—1967 fale strajków w miastach i podkreśla, że na tle tych wydarzeń bluznierzo dźwięczą ostatnie hasła propagandy pekińskiej głoszące, że „klasa robotnicza powinna wszystkim kierować” i że „główną siłą rewolucji kulturalnej jest klasa robotnicza”.

PAP

Kosztowna reforma rolnictwa w krajach EWG

Komisja europejska ogłosiła „Memorandum w sprawie reformy rolnictwa w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej”. Komisja oblicza, że koszty realizacji reformy wyniosą przeciętnie 2,5 mld dolarów rocznie.

Komisja wskazuje, że sześć państw członkowskich wyda we własnym zakresie na poprawę struktury agrarnej w roku 1969 2,2 mld dolarów, a wspólnota w tym samym roku

przeznacza 2,3 mld dolarów na poparcie rynku rolnego.

Zgodnie z planami reformy opracowanymi przez komisję, łączne wydatki wynoszące 4,5 mld dolarów mają być obniżone i od roku 1980 nie powinny przekraczać 2 mld dolarów rocznie. Z sumy tej 750 mln do larów przeznaczy się na interwencje rynkowe. Obniżki tej — jak stwierdza komisja — nie da się zrealizować od razu. Wydatki na rolnictwo na razie jeszcze wzrosną. Komisja przypuszcza, że w latach 1973—1975 osiągną one najwyższy poziom.

Równolegle z memorandum ogłoszono różne posunięcia zmierzające do przywrócenia równowagi na rynku artykułów mleczarskich, cukru i tłuszczów. Ponadto opublikowano ceny artykułów rolnych proponowane na rok gospodarczy 1969/70. Materiały przedstawione przez komisję zawierają również raport o sytuacji rolnictwa oraz raport o polityce w dziedzinie struktury agrarnej. Odrębną część materiałów stanowią obszerne dane statystyczne o rolnictwie w krajach EWG. (PAP)

Po wizycie Gromyki

Dokończenie ze str. 1

agresji izraelskiej, w celu obro ny słusznych praw i niepodległości narodów arabskich oraz w celu osiągnięcia sprawiedliwego pokoju i bezpieczeństwa na obszarze Bliskiego Wschodu. Obie strony potwierdzają, że przyjacielskie stosunki między ZSRR, a ZRA opierają się na niewzruszalnej podstawie wzajemnego zaufania. Uważają za sprawę ważną, aby nadal kontynuować wzajemne konsultacje i kontakty w sprawach interesujących oba państwa.

Minister A. Gromyko odleciał we wtorek do Moskwy.

Przed odlotem oświadczył, iż rozmowy, które przeprowadził w czasie swej wizyty z prezydentem Naserem i ministrem Riadem były owocne i przebiegały w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

PAP

Trzydniowe demonstracje ludności albańskiej w Macedonii

Strzelanina w Tetowie

W ciągu ubiegłych trzech dni dzienniki jugosłowiańskie poświęcały wiele uwagi nowym, burzliwym demonstracjom ludności albańskiej, do których tym razem doszło w północno-zachodnim okręgu Macedonii — mieście Tetovo i w dwóch okolicznych wsiach.

Komputer naucza na odległość

Specjaliści szwedzcy skonstruowali i tytułem próby zdemontrowali zespół automa tycznych urządzeń przeznaczo nych do nauczania na odległość tych dzieci upośledzo nych fizycznie lub umysłowo, które nie są objęte nauczaniem w szkołach i zakładach specjalnych i żyją w rozprosz eniu w różnych zakątkach kraju. Proponowany system urz ądzeń nadaje się nie tylko do nauczania podstawowego, lecz również do prowadzenia nauki według programu klas wyższych dla tych dzieci, które ze względu na odległe miejsce zamieszkania lub inne okolicz ności w jakimś momencie straciły możliwość normalnego kontynuowania nauki w szko le.

Automatyczny system składa się z nadawczych i odbiorczych central i urządzeń fonicz nych, wizyjnych, rejestrują cych oraz przeliczeniowych i daje się zastosować do każdego sposobu nauczania na odległość — w pełnym zakresie lub ograniczonym tylko do fo ni i czy wizji, stosownie do po trzeb.

Ogólny koszt nie jest duży, po nieważ całość składa się z urz ądzeń i części, produkowa nych seryjnie przez przemysł.

Jak wynika z informacji pra sy, demonstracje rozpoczęły się 22 bm. wieczorem, gdy pe wien Macedończyk zjął flagę albańską wywieszoną nad pracownią albańskiego krawca Ismaila Eyupa. Incydent ten stał się dla zgromadzonego tu mu Albańczyków pretekstem do zdemolowania hotelu, w którym miał się rzekomo ukryć człowiek, który zjął fla gę.

Następnego dnia demonstra cje trwały w Tetowie od wce snego rana do godzin wieczor nych. Nauczyciele szkół z albańskim językiem nauczania wyprowadzili uczniów na ulicę. Kulminacyjnym momen tem demonstracji było opano wanie przez Albańczyków gma chu, w którym mieści się Komitet Miejski Związku Komu nistów oraz zarządy innych or ganizacji politycznych. Demon stranci wywiesili na gma chu dwie wielkie flagi albańskie.

Jak donosi korespondent agencji Tanjug, do późnych go dzin wieczornych w dniu 23 bm. rozlegały się w mieście strzały rewolwerowe. Według oficjalnych informacji podczas zająć odniosło obrażenia 5 o sób, w tym 4 milicjantów.

Głównym hasłem demon strantów były żądania przyłączenia komuny Tetovo, zamieszkałej głównie przez Albań czyków, do autonomicznego ok regu Kosova.

Prezydium Komunalnej Kon ferencji Komunistów Tetova oraz inne organizacje społeczno-polityczne potępiły ponie działkowe demonstracje jako wrogi wypad wymierzony prze ciwko socjalistycznemu społeczeństwu samorządowemu, jed ności narodów jugosłowiań skich i integralności kraju.

„Kosmos - 262“

W czwartek wystartowało w Związku Radzieckim sztuczne satelity Ziemi „Kosmos-262”. Na jego pokładzie zain stalowano aparaturę naukową przeznaczoną do kontynuowa nia badań przestrzeni kosmicz nej zgodnie z wcześniej ogłoszonym programem. Aparatura ta funkcjonuje normalnie.

Mówi prof. Okoń:

Waga nauk pedagogicznych

Zarówno tezy zjazdowe jak i uchwała V Zjazdu partii poświęciły wiele uwagi naukom i badaniom pedagogicznym, których organizacją i koordynacją powinien zająć się Instytut Pedagogiki. Dyrektor Instytutu — prof. Wincenty Okoń w wywiadzie dla PAP omówił zadania Instytutu.

— Jest rzeczą bezsporną — stwierdził na wstępie — że w miarę jak wychowanie staje się jednym z głównych zadań państwa, badania pedagogiczne powinny wysuwać się na czoło innych badań społecznych. Przede wszystkim należy w Instytucie rozwijać te badania, które zajmują się celami i treścią wykształcenia oraz najważniejszymi uwarunkowaniami procesów dydaktyczno-wychowawczych w szkole i poza szkołą, a więc w rodzinie, w organizacjach młodzieżowych i we wszystkich instytucjach mających wpływ na wychowanie młodszych i starszych obywateli Polski Ludowej. Sądzić bowiem należy, że nie tylko szkoła ponosi odpowiedzialność za wychowanie młodzieży, ale wraz z nią wiele instytucji luźno związanych z oświatą jak radio, telewizja, prasa, itp.

Trzeba pamiętać o potrzebie inspirowania i koordynowania badań pedagogicznych. Jak dotąd — częściowo rolę tę spełniał Komitet Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych PAN, ale nie był on w stanie sprostać im w pełni ze względu na brak odpowiednich prerogatyw i skromne środki finansowe. Wskutek tego realizacja opracowywanych przez tę placówkę 5-letnich planów badań pedagogicznych nie była wystarczająca i nie zaspokajała aktualnych potrzeb naszego systemu oświaty i wychowania.

Tego rodzaju funkcje kierownicze należy powierzyć jednostce organizacyjnej, która by miała odpowiednie pełnomocnictwa a zarazem niezbędne ku temu warunki kadrowe i budżetowe. W tym celu należałoby — moim zdaniem — powołać państwową radę wychowania przy resorcie oświaty lub przy Radzie Ministrów. Dużą pomocą mógłby jej służyć Instytut Pedagogiczny.

Właściwa organizacja i koordynacja badań wymaga stworzenia nowoczesnego ośrodka informacji i dokumentacji. Zadaniem tego ośrod

Pracowite święta w Elektrowni „Pątnów“

Nie wszyscy w Zagłębiu Konińskim mogli spędzić święta na beztrudnym wypoczynku. Pracowały kluczowe zakłady tego rejonu utrzymane w tzw. ruchu ciągłym.

Kilkadziesiąt tysięcy ton wę gla brunatnego wydobyli w ciągu dwóch dni świąt górniczy kopalni odkrywkowych: „Adamów”, „Gosiawice”, „Kazimierz” i „Pątnów”. Pracowa ły trzy wielkie elektrownie: „Adamów”, „Konin” i „Pątnów” dostarczając energię elektryczną dla sieci krajowej. Budowniczości siłowni pątnowskiej dokonali w święta niemałego sukcesu osiągając na pierwszej, niedawno w tej elektrowni uruchomionej polskiej turbinie, pełną nominalną moc 200 MW. Maszyna prze chodzi w okresie świątecznym tzw. 72-godzinną próbę spraw ności poprzedzającą przekazanie turbiny do eksploatacji.

Nasze stocznie biją rekordy

Nowoczesne jednostki dla rybackiej floty

W pierwszej połowie br. stocznie naszego przemysłu okrętowego zbudowały 12 dalekomorskich statków rybackich o łącznej pojemności 62.450 BRT. Tym samym Polska wysunęła się na pierwsze miejsce na światowej liście producentów statków dla rybołówstwa.

Również pod względem ilości przekazanych w tym czasie do eksploatacji statków (11 jednostek) polskie stocznie zajęły pierwsze miejsce w świecie.

Budowa statków rybackich — obecnie specjalność polskich okrętownictwa — rozpoczęła się wkrótce po wojnie od montażu jednostek o stosunkowo prostej konstrukcji i nieskomplikowanym wyposażeniu. Dziś nasze stocznie specjalizują się przede wszystkim w produkcji nowoczesnych, dużych, uprzemysłowionych jednostek o bogatym wyposażeniu przetwórczym, chłodniczym itp. Są to zarówno statki — bazy o dużej pojemności jak i duże statki łowcze — nowoczesne traw lery — przetwórcze. W budowie statków — baz zajmujemy pierwsze miejsce w świecie (65 proc. produkcji światowej), a w budowie trawlerów — przetwórci drugie miejsce (36 proc. produkcji światowej) po NRD.

Konstruktorzy i budowniczowie polskich statków rybac-

Grypa azjatycka zagraża Europie

Służba medyczna w krajach europejskich zgromadziła olbrzymie ilości środków farmakologicznych w związku z obawą rozszerzenia się epidemii grypy azjatyckiej na kontynent europejski.

Potężna armia lekarzy od tygodnia toczy w USA batalię z groźną epidemią, która ogarnęła już wszystkie stany zagrożając kilka milionów obywateli do łóżek.

Jak stwierdzają eksperci medycyny — epidemia powstała na terytorium chińskim, a publicznie ujawniła się w lipcu br. w Hong Kongu, gdzie zachorowało ponad 500.000 osób. W październiku wirus opanował Singapur, Indie, Iran, Malajzie, Syjam oraz Wietnam.

Jak oświadczył ostatnio dr William Cockburn z genewskiego Ośrodka Chorób Wirusowych — zanotowano już liczne objawy epidemii w Euro-

pie. Wypadki zachorowań stwierdzono we Włoszech i Wielkiej Brytanii.

W wielu krajach zarządzo no szczepienia. Paryski Instytut im. Pasteura zaleca przede wszystkim profilaktyczne szczepienia osobom z dolegliwościami sercowymi oraz z chronicznym nieżytem dróg oddechowych. Dotychczas wyprodukowane szczepionki udopodniają organizm do 4 tygodni. Trwają również gorączkowe prace nad opracowaniem specjalnego dla grypy z Hong-Kongu antybiotyku.

Ostatnie doniesienia ze Stanów Zjednoczonych mówią o poważnym niebezpieczeństwie epidemii dla życia ludzkiego. W ostatnim tygodniu zanotowano w USA 703 wypadki śmiertelne, to jest o 213 więcej niż w poprzednich wypadkach epidemii grypy.

Kanadyjski minister zdrowia wydał zarządzenie dotyczące obowiązkowego badania osób przybywających z USA. (PAP)

Lot statku „Apollo-8“

Dokończenie ze str. 1

orbity srebrnego globu. W tym momencie statek kosmiczny znajdował się w odległości 361 000 kilometrów od Ziemi. „Apollo-8“ okrążył Księżyc na wysokości 108—117 kilometrów z szybkością 5.906 kilometrów na godzinę.

Według ostatnich przewidy rycznych obliczeń statek kosmiczny z trzema astronautami na pokładzie wodować ma na Pacyfiku w piątek o godzinie 17.55 czasu warszawskiego. Przed tym jednak „Apollo-8“ musi wejść ciasnym „korytarzem” w atmosferę ziemską, co wymaga ogromnej precyzji kierowania pojazdem. Lecąc wówczas z szybkością blisko 40.000 kilometrów na godzinę statek będzie musiał trafić pod ściśle określonym kątem w „korytarz” o szerokości nie przekraczającej 56 kilometrów — jedynej drogi ocalenia.

Zbliżają się ku Ziemi statek „Apollo-8” znajdował się w czwartek rano w odległości około 250 000 km od naszej planety. Kosmonauci odpoczywają po pełnych napięcia godzinach lotu po orbicie wokół Księżycowej. Ich samopoczucie jest dobre. Aparatura pokładowa działa w zasadzie normalnie. Stwierdzono jedynie kilka mało istotnych usterek.

W środę wieczorem kosmonauci dokonali pierwszej korektury toru lotu na trasie Księżyc — Ziemia. W czwartek odbyła się następna, a w piątek — na krótko przed wejściem w atmosferę — ostatnia.

Samo krążenie po orbicie wokół Księżycowej było dla kosmonautów bardzo męczące, ponieważ nie mogli w tym czasie wypoczywać (około 20 godzin), a także dlatego, że — jak oświadczyli — Księżyc jest bezbarwny i nieciekawym. W trakcie lotu kamera ukazywała kilka płaskich obszarów na powierzchni Księżycowej, które mogą być wykorzystane jako miejsca lądowania przyszłych astronautów.

Głównym zajęciem kosmonautów w ostatnim dniu lotu jest stałe sprawdzanie położenia statku zbliżającego się z ciągle wzrastającą szybkością ku Ziemi. W czasie przechodzenia przez gęste warstwy atmosfery (z szybkością ok. 11,6 km na sek.) specjalna osłona cieplna będzie musiała wytrzymać temperaturę 2700 st. C. gdyż o takiej temperatury rozgrzeje się statek.

W czwartek wieczorem trzej astronauty statku kosmicznego „Apollo-8” przekazali na Ziemi ostatnią transmisję telewizyjną z przestrzeni kosmicznej. W tym momencie statek kosmiczny znajdował się w odległości 180.214 km od Ziemi.

Przekazane obrazy Ziemi, były najlepszymi z przesłanych dotychczas. Kontury lądów naszego globu skomontowane zostały przez twórcę statku, kosmonautę Franka Borman. Na zakończenie, jak Borman oświadczył, że „Apollo-8” jest wprawdzie zalogą „Apollo-8”, jest wprawdzie zalogą ze swej podróży, ale jedno dumna ze swej podróży, ale jedno — właśnie szczęśliwa, że wraca na Ziemię.

PAP

Napalm na pola

Dokończenie ze str. 1

jordańska nie poniosła żadnych strat.

W ogłoszonym we wtorek komunikacie Organizacja Wyzwolenia Palestyny oznajmiła, że grupa bojowników zniszczyła w ubiegły czwartek przy pomocy granatów antyzołgowych uzbrojony pojazd izraelski w Gazie zabijając dwóch oficerów i raniąc trzech żołnierzy izraelskich. W innym komunikacie, opublikowanym również w niedzielę, Organizacja Wyzwolenia Palestyny podała do wiadomości, iż w ciągu 15 akcji bojowych w pierwszej połowie grudnia zabito lub zraniono 118 żołnierzy izraelskich. Zniszczono 22 pojazdy wojskowe, 18 granatów maszynowych, 1 krabin, 2 działka, generator elektryczny, radiostację oraz baraki wojskowe. W działaniach tych został ranny tylko jeden członek grupy bojowej Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Jak donoszą z Tel-Awiwu, premier Izraela, Lewi Eszkol oświadczył, że jego kraj będzie twardo trzymał się obecnej linii przetrwania ognia z państwami arabskimi, dopóki nie będzie podpisany pokój. Je żeli dla osiągnięcia pokoju będziemy potrzebowali 20 lat — powiedział na wiecu studentek Eszkol — będziemy trzymać się twardo 20 lat.

Premier podkreślił, że „Izrael nie powróci do sytuacji z 4 czerwca” tj. sprzed agresji przeciwko krajom arabskim w roku ubiegłym.

PAP

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Wojciech Burtow.

Młodość weterana

Chyba niewielu z czytelników „Głosu” śledzących nasz dział sportowy, łączy Tadeusza Paczkowskiego — seniora poznajskich dziennikarzy sportowych z wydarzeniami sprzed pół wieku. Tym bardziej więc warto dziś, w jubileuszowy dzień, zaprosić do „Naszej rozmowy” właśnie naszego redakcyjnego koleżkę.

— Jak to się stało Tadku, że już przed 27 grudnia 1918 roku działasz na rzecz powstania?

— Może to tradycja rodzinna. A raczej chyba polska. U Paczkowskich rozpoczyna się w każdym razie od mego dziadka. Jego rodzina nie kujawska — Papros, leżała nie daleko kordonu rozbiorczego. Zginął z rąk zandarmów, prze prowadzając przez zieloną granicę kolejnego „faceta”...

— Użyłeś słowa „faceta” jak czy niki to niegdyś, w podziemnym ruchu rewolucyjnym. W sensie „tego co robi” po prostu działacza.

— Ja właśnie przywykłem do takiego znaczenia. Od dziecka, jeszcze w Warszawie...

— Przecież urodziłeś się w Berlinie?

— Ale kiedy miałem zaledwie rok, w 1898 roku, rodzice z emigracji zarobkowej w Berlinie, przenieśli się do Warszawy. Zarówno ojciec jak matka należeli do PPS. Niele galnej rzecz jasna. Ojciec był w czasie rewolucji 1905—1907 aktywnym członkiem bojów ki.

— Pamiętasz coś z klimatu tamtych dni?

— Wiele, bo choć byłem dzieckiem, przeżycia były dramatyczne. Na przykład szarżę kozaków na demonstrację. Jedną przeżyłem wspólnie z ojcem podczas pamiętnych zajęć na Placu Grzybowskim. Podczas drugiej przez ulicę Ogrodową, gdzie właśnie mieszkaliśmy pod 19 względnie 29, tego już nie pamiętam, zostałem nawet zaatakowany nahażką przez carskiego żołdaka i nie wiadomo jakby się wszystko skończyło, gdyby nie wyratował mnie z opresji stróż nasze go domu, imieniem Jan.

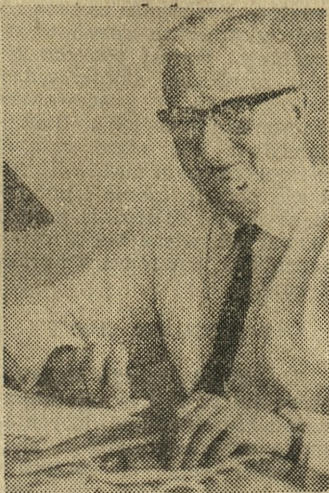
Częste też były rewizje w domu rodziców. Szukano ściganych facetów, którzy u nas mieszkali nie zameldowani, lub odezwał „bibuły”. Zresztą i w tym przypadku Ochrań miała nosa. Bo — pamiętam do świetnie — ja sam też przenosiłem „bibułę” w specjalnie uszytych spodniach z podwójnym siedzeniem. Najczęściej w towarzystwie matki, niejednokrotnie z młodszym o nie pełną dwa lata Adamem, co odwracało podejrzanie. Potem jednak przyszła wpadka ojca. Ojciec bowiem jako władający językiem niemieckim, otrzymał zadanie kupowania w Gdańsku, a następnie przemycania do Warszawy broni. Podczas jednej z takich akcji zginął jeden z jego współtowarzyszy, a on sam, tropiony przez Ochrań, musiał ratować się ucieczką do Gdańska. Matka, porzucając wszystko, co mieliśmy w Warszawie, wraz ze mną, Adamem i siostrą Ireną

też przedostała się przez Działdowo do Gdańska.

— A następnie do Poznania?

Nie od razu. W Gdańsku ojciec działał znowu w PPS zaboru pruskiego, a ponadto w „Macierzy”, której prezesem był później znany aktywista kaszubski Czyżewski. Lecz za decydowała chęć umożliwienia nam, dzieciom, lepszej nauki polskiego, a ponadto nostalgia matki za rodzinnym Poznaniem.

Tu też, kontynuując obowiązkową naukę w niemieckiej



Tadeusz Paczkowski: „Wkrótce należałem do konspiracyjnego poczkowo oddziału skautowego. Wreszcie zostałem przyjęty w roku 1915 do Polskiej Organizacji Wojskowej Ziem Zachodnich. Byłem też współorganizatorem TS Unia i jego bojówek...”

Fot. — K. Przychodzki

szkole podstawowej, a następnie handlowej, pobierałem prywatnie naukę języka i historii Polski. Najpierw u pani Gellert przy ulicy Wszystkich Świętych. Następnie, kiedy już pracowałem w zawodzie kupieckim, na kursach dla zaawansowanych, gdzie wykładowcami byli późniejsi profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego — Gantkowski, Kostrzewski, Szczepny-Dettloff. Ale ponadto w 1912 roku wstąpiłem do młodzieży Sokola. Tam skontaktowałem się właśnie ze Stanisławem Nogajem. Wkrótce należałem do konspiracyjnego początkowo oddziału skautowego. Wreszcie zostałem przyjęty w roku 1915 do Polskiej Organizacji Wojskowej Ziem Zachodnich. Byłem też współorganizatorem TS Unia i jego bojówek.

Cwiczenia i nauka władania bronią odbywały się wspólnie. — To już były lata pierwszej wojny. Nie zabrali Cię do wojska niemieckiego?

— Kilkakrotnie wzywany do stawki, zostałem czasowo odroczone. Dzięki środkom, jakich dostarczali aptekarz Stachowski i dr Meissner symulowałem chorobę, popularnie zwaną „polską”. Potem, przed wybuchem rewolucji listopada

wej 1918 roku otrzymałem nowe wezwanie do wojska, ale już się nie stawiłem. Uprzednio zresztą zadaniem z policją. Po jednej z akcji rozlepiania ulotek przez „Uniaków”, który mi dowodzili Nogaj i Krajna byłem nawet przesłuchiwany, ale niczego nie zdołał mi udowodnić. A i nasz dom był stale pod kontrolą, bo zdezerterowali bywający u nas Stanisław Nogaj, Stanisław Dąbrowski i Wincenty Wierzejewski (którego zresztą mój ojciec ukrywał w fabryce powozów Dzieciuchowicza przy Rybakach). W tym czasie już jednak zajmowaliśmy się intensywnym zdobywaniem i gromadzeniem broni...

— A samo Powstanie?

Jego wybuch zastał mnie w Bazarze, byłem bowiem wraz z Henrykiem Śniegockim, Leonem Jankowskim, moim bratem Adamem i Zygmuntem Kalksteinem przydzielony do ścisłej ochrony Ignacego Paderewskiego. W Bazarze rozpoczynał się właśnie bankiet, w którym państwo Paderewscy z powodu niedyspozycji nie mieli brać udziału. Kiedy padły pierwsze strzały niemieckie, skierowane w okna pokoju państwa Paderewskich, wraz z kolegą (nazwiska, niestety, nie pamiętam) otrzymaliśmy polecenie przeprowadzenia Paderewskiego i jego żony do bezpieczniejszego mieszkania położonego przy ul. Koziej. Ale skoro tylko zostałem zwolniony od pełnienia tej służby, włączyłem się do grupy harcerskiej, która zdobywała fort-koszary „Grollman”. W nim też, już jako żołnierz pierwszej kompanii harcerskiej dowodzonej przez Wierzejewskiego, pełniłem pierwszą nocną służbę w Powstaniu Wielkopolskim. Następnie uczestniczyłem w oczyszczaniu miasta z rozbitek armii pruskiej, zbieraniu porzuczonego przez Niemców materiału wojskowego, w akcji interwencyjnej na Dworcu Głównym przeciwko grupie niemieckich żołnierzy i w kończącym wyzwolenie Poznania opanowaniu portu lotniczego na Ławicy.

— A później?

Zwolniony ze służby wojskowej w stopniu plutonowego, rozpocząłem pracę w zawodzie dziennikarskim i w ruchu sportowym. Dziennikarstwa nie przerwałem nawet w czasie okupacji, kontynuując je w nieco innej formie, odpowiadając potrzebom chwili i możliwościom — w podziemnej organizacji dziennikarzy ziem zachodnich. A i teraz, choć od dawna jestem „na rencie”, nie umiem zrezygnować z pisania...

— A dlaczego nie piszesz wspomnień?

— Tyle aktualności w sporcie, że na wspomnienia nie starcza czasu...

Rozmawiał:

ZBIGNIEW SZUMOWSKI



Pochód harcerzy-skautów na Złocie w maju 1918 r. — Wierzenica. Zdjęcie nadesłane na nasz konkurs „W 50 rocznicę Powstania Wielkopolskiego” przez Henryka Śniegockiego (godło: „Stary Puchacz”)

TRWAŁY ŚLAD

Plon konkursu „W 50 rocznicę Powstania Wielkopolskiego”

Do wielkich rocznic obchodzonych w tym roku należą pięćdziesięciolecie Powstania Wielkopolskiego. Jest to jubileusz ważny nie tylko dla mieszkańców Poznania i województwa poznańskiego. Można by co prawda oczekiwać większego niż dotychczas zainteresowania tym wydarzeniem ze strony dzienników i czasopism wychodzących poza Wielkopolskę. Było przecież Powstanie istotną częścią składową wydarzeń, w których wyniku odrodziła się przed pięćdziesięciu laty Polska niepodległa.

Niemniej — ważne jest dla nas i to, że Powstanie Wielkopolskie zwróciło uwagę — wbrew polityce ówczesnych kół rządzących „II Rzplita” — na potrzebę konsekwentnej walki z militarystką niemiecką, na żywe interesy Polski na zachodzie. Wchodzi więc w skład tych tradycji naszego narodu, których kontynuatorami obecnie jesteśmy, bowiem wytyczają kierunki polityki aktualne po dzień dzisiejszy.

Ta doniosłość Powstania Wielkopolskiego pobudzała do zastanowienia się nad tym, jak uczcić pięćdziesiąt rocznicę tego bohaterskiego zrywu, by pozostał po jubileuszowych obchodach ślad trwały. I tak narodziła się myśl, aby

przyczynić się do poszerzenia wiedzy o Powstaniu przez zachęcanie do pisania wspomnień z tego okresu oraz relacji o losach powstańców.

Wychodzimy z założenia, że wielu jeszcze powstańców ma sporo do powiedzenia na temat ówczesnych wydarzeń, a także, że zachęcenie ich do chwycenia za pióro jest niezwykle pilnym zadaniem, jeśli chcemy, by po zostawili przyszłym pokoleniom opis tych pamiętnych dni. — Dlatego, mimo że po pięćdziesięciu latach zaciera się na wet najlepsza pamięć, mimo ryzyka, że nie wszystkie relacje będą dokładne — na początku tego roku ogłoszony został przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego”, Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne, Wydawnictwo Poznańskie oraz Zarząd Okręgu ZBoWiD w Poznaniu konkurs na wspomnienia powstańców, dostarczenie dokumentów dotyczących Powstania oraz opis losów powstańców.

Organizatorzy konkursu spotkali się ze zrozumieniem wśród powstańców. Świadczy o tym nadesłanie do redakcji 212 prac, co jest nadspodziewanie dużą liczbą. W konkursie udział wzięli powstańcy mieszkający obecnie w Poznaniu, województwie poznańskim, a także w innych województwach, przede wszystkim w bydgoskim, zielonogórskim, katowickim, koszalińskim, opolskim, gdańskim, szczecińskim. Nasz apel znalazł też odzew wśród weteranów Powstania mieszkających poza granicami kraju.

Jaki charakter mają zgłoszone prace? Najwięcej wpływają wspomnienia powstańców. Zgłoszono na konkurs również dokumenty, choć niestety nie są to na ogół dokumenty o pierwszorzędnej wartości dla badaczy dziejów Powstania. Jest to zrozumiałe; w wyniku zawieruchy II wojny światowej, wiele cennych dokumentów zaginęło, wiele z nich — o czym mowa jest we wspomnieniach — zniszczyli sami powstańcy, by nie dostały się do rąk okupanta. Na desłano natomiast wiele cennych fotografii, które mogą mieć znaczenie dla badaczy i popularyzatorów historii Powstania jako ilustracja jego dziejów. Na konkurs wpłynęła również, co jest zgodne z opublikowanym regulaminem, pewna — niewielka — liczba relacji o losach powstańców spisanych przez osoby nie biorące udziału w Powstaniu. Przykładem jest wyróżniona praca Stefana Konopińskiego.

Nadesłano również sporą liczbę opracowań zawierających bardzo ciekawe szczegóły dotyczące dziejów Powstania w poszczególnych miejscowościach

ściach czy powiatach. Te z nich, w których wyraźnie znajdują się również osobiste wspomnienia powstańców uznano za odpowiadające warunkom konkursu.

Najcenniejszy plon konkursu stanowią niewątpliwie wspomnienia. Napisane są one głównie przez szeregowych uczestników Powstania, przy czym niektóre z nich wyróżniają się żywością opisu, bogactwem szczegółów, ukazaniem społecznego tła Powstania i jedynym opisem. Do takich prac można zaliczyć np. pracę Leona Mądrowskiego czy Stanisława Zapłackiego. Prace nadesłane przez szeregowych powstańców posiadają dużą wartość, gdyż ukazują atmosferę, jaka panowała w „dołach” powstańców i zawiera ją wiele szczegółów dotychczas nieznanych.

Wśród wspomnień nadesłanych na konkurs znajduje się jednak również pewna liczba cennych prac autorstwa dowódców i ludzi, którzy znajdowali się blisko ośrodków dyktando, znających fakty ważne na przygotowywaniu do Powstania i na jego przebiegu. Zaliczyć do nich można np. wspomnienia Włodzimierza Kowalskiego, Franciszka Nogaj, Wawrzyńca Nowaka, Henryka Śniegockiego.

Zaznaczyć tu wypada, że cenne są nie tylko prace nagrodzone i wyróżnione. Wszystkim autorom nadesłanych wspomnień należy się wdzięczność za ich trud, bowiem każdy wniósł coś do wiedzy o Powstaniu i o powstańcach.

Na tego rodzaju konkursy zwykle wpływa sporo wspomnień zawierających tendencję do podnoszenia własnej roli i obniżania znaczenia innych osób. Tym razem stało się inaczej. Większość autorów kierowała się widoczną troską, by przekazać możliwie prawdziwą wiedzę o wydarzeniach. Oczywiście, jak wszystkie wspomnienia i te mają charakter subiektywny — i inaczej być nie może, bo przecież autorzy piszą o tym, co sami widzieli i podają własną przecieć ocenę wydarzeń. I dobrze, że tak jest, bo przecież tylko w ten sposób pisane wspomnienia stanowią mogą prawdziwy dokument, który poważnie będzie brać pod uwagę historyk, a także socjolog. A rzeczą naukowca jest tak wykorzystywać te zapisy, tak je zestawiać i porównywać z innymi źródłami, by dojść do prawdy obiektywnej.

Sądze, że wspomnienia mogą mieć duże znaczenie nie tylko dla historyków badających

Dokończenie na str. 4

LESŁAW TOKARSKI

II tom — CZERWIEC PANCERNI I PIĘĆ

JANUSZ PRZYMANOWSKI

Wichura podrapał się za uchem, zdjął czapkę i podstawiał plecy. Co przegrana, to przegrana, więc szofer pogrzał nogi naczelnym kopytem i zarżał dziarsko. Kos go dosiadł i pogalopował dookoła czołgu.

— Wio! Hejta! — pokrzykiwał i machał rękami, lecz zerknąwszy przypadkiem na zegarek, nagle spowolniał.

— Puść, odczep się! — zawołał do Wichury i zeskoczywszy na ziemię, podszedł do Gustnika. — Ale ze mnie smarkacz.

— To ja wiem — skostatował Jeleni — ale co jest?

— Minęło wpół do czwartej, a łączność mieliśmy nawiązać kwadrans po nieparzystej. Cholerny świat — zaklął wchodząc na pancerni i machnął ręką w stronę Wichury. — Gaz!

Po pochyłości zjechali w dół i za krzaczastym zakrętem spotkali sporą grupę cywilów, mężczyzn i kobiet, ciągnących wózki wyładowane gratami. Na pierwszym powiewała na drążku polska flaga.

Gustlik miał wielką chęć zapytać skąd i dokąd idą, spojrzał na Kosa, ale mu zabrakło odwagi zaproponować, by przystanęli. Pomachał więc tylko a oni jemu i długo się oglądali. Potem zerknął na zatorowanego Janka, raz i drugi i postanowił pocieszyć przyjaciela.

— Co ci tam. My daleko na tyłach. Tu ani pół Niemca nie najdziesz. Jak przyjdą, to ja bez radia łączność nawiążę. Oni już dojechali. Siedzą tam jak grafy, herbata popijają.

Rusząc Saakaszwili nie spuszczał oczu z lusterka, by widzieć minę Wichury, ale czołg szybko zmalował i znikł za zakrętem.

tem. Pierwszy kilometr czy dwa kierowca czuł się niepewnie, jak to zwykle bywa, gdy z ciężkiego, gąsienicowego pojazdu przesiada się na lżejszy. Nie bardzo nawet słuchał, co mówi Lidka, pochłonięty zmianami biegów. Szybko jednak pozbił się i kiedy z przeciwną nadciągająca grupka cywili, przyhamował:

— Dokąd?

— Do domu! Odkrzyknęli. — z wywózki.

Widział w lusterku, że stanęli i chwilę machali, bielili się i czerwienili flaga na wózku.

Lidka tylko na parę sekund przerwała swoją opowieść i teraz ciągnęła dalej:

— Wtedy on dał mi rękawice — odgarnęła z czoła włosy i drobna dłoń położyła na ramieniu Grigorij. — Z jenotowego futra, takie jak dla lotników robią. Nie powiedział, że jest zakochany, ale tak patrzył, że ja wiedziałam...

Grigorij gwałtownie zahamował, wyskoczył z kabiny i pobiegł na podłężną łączkę. Za nim wielkimi susami popędził szkielet Szarik i pragnąc się bawić wszelkimi sposobami przeskakiwał w zbieraniu kwiatów. Na pudle ciężarówka stanął Tomasz, rozejrzawszy się, a potem zeskoczył. Podszedł do stogu, wziął sporą ochawkę siana, zaniósł na samochód.

— Po co tyle? — spytała Lidka.

— Do spania — roześmiał się, że taka duża a prostych rzeczy nie rozumie. — Nie ma to jak na sianie. Zaraz jeszcze przyniosę.

— Tam radiostacja — Lidka zerknęła na zegarek.

— Wiem, jak delikatnie.

Wrócił Grigorij z bukietem leśnych fiołków i podał dziewczynie, prosząc:

— Milaja, jenota nie znalazłem, ale masz kwiatki i pozwól, że ja też coś powiem.

— Dobrze, Grześ — zgodziła się, gdy siadał za kierownicą. — Nie zapalaj, bo warkot przeszkadza. My i tak będziemy kawal czasu przed nimi.

— Ja mam jeszcze większego pecha... — usiłował zacząć Grigorij,

Kabaret i farsa Witkiewicza

Witkiewicz miał zwyczaj sygnować swoje sztuki pewnego rodzaju symfonią: krzyżem lub gwiazdką. Gwiazdka na karcie tytułowej oznaczała, że dramat bliższy jest sztuce metafizycznej „Czystej Formy”, krzyżyk, że mamy do czynienia z utworem bardziej „realistycznym”, przystępny. „Sonata Belzebuba” zapewne oznaczona była krzyżykiem. Na leży bowiem w dorobku autora raczej do sztuk stosunkowo łatwych w odbiorze, prostych, bliskich jeszcze formom starego mieszczańskiego teatru, którego zresztą jest karykaturą, parodią. Na dobrą sprawę nie jest ona na wet w ogóle dramatem. Raczej tylko upodobnionym do niego zewnętrznymi cechami kabaretem — scenicznym, traktatem o sztuce, pełnym kalamburów, dowcipów oraz przekornych i prowokacyjnych myśli na temat sztuki, polityki, sensu życia w ogóle. Zapewne w dorobku autora „Szwawców” nie jest to pozycja najwybitniejsza, ale za to może bardziej jeszcze od innych zabawna, parodystyczna, farsowa.

Rzecz dzieje się na wsi, potem w piekle, a właściwie w jego filii taneczno-kabaretowej, potem znowu na wsi w arystokratycznym dworze. Spotykamy tu wszystkie typowe Witkiewiczowskie postaci. Jest więc obowiązkowo młody artysta (autor gigantycznej „Sonaty Belzebuba”), kobieta wamp i niewinna, nieco perwersyjna panienka. Są oczywiście hrabiowie i baronowie. Jest nawet ambasador hiszpański incognito. Całość absolutnie nie nadaje się do streszczenia. Nieważne zresztą jest w sztukach Witkiewicza nawet to, kto kogo zabił. Bohaterowie wielokrotnie zabijają się, potem zgodnie z poetką tego teatru wstają i proszą swe partnerki do przenawego na chwilę z powodu śmierci tańca. Ale przez cały czas konwersują prowadząc poważne rozmowy o sztuce: muzyce, plastyce, poezji. Część widzów bawi się nimi na

zasadzie ich nonsensu. Część od biera je nieco inaczej. Na zasadzie rozszyfrowywania aluzji, polemik artystycznych autora z przeciwnikami. Teatr Witkiewicza jest bowiem wielowarstwowy. Ma swoje prawdy oczywiste, ma i wtajemniczenia.

Przedstawienie Zegalskiego na wiazuje do wcześniejszego spektaklu białostockiego z tymi samymi de facto w głównych rolach aktorami. W jakimś sensie jest więc przeniesieniem istniejącego już starego spektaklu. Nie widziałem inscenizacji białostockiej, trudno więc powiedzieć, na ile wersja poznańska jest inna i nowa. Spektakl poznański wydaje mi się jednak bezspornie interesujący. Mam do czynienia z przedstawieniem przygotowanym rzetelnie, ze znajomością specyfiki Witkiewiczowskiego teatru, jego różnych subtelności, perwersji i odcieni znaczeniowych. Sztuki Witkiewicza trudne są na ogół w realizacji. Często wymykają się z rąk reżyserom i aktorom. Można je grać surrealistycznie, kabaretowo i zgubić ich warstwę treściową, można je grać tradycyjnie, farsowo z niebezpieczeństwem powstania quoci farsy — uduziwnionej operetki. W „Sonacie Belzebuba” sprawa o tyle jest jednak ułatwiona, że obie warstwy sztuki: farsowa i kabaretowa są wyraźnie od siebie rozdzielone. Pierwszy akt zapowiada jakby mieszczańską farsę, drugi nadkabaret z filozofią i demonami. Pierwszy akt tak w przedsta-

wieniu poznańskim jak i w egzemplarzu jest zresztą zdecydowanie najciekawszy.

Satysfakcją też to przedstawienie aktorskie. Ma dwie bardzo dobre role. Babci: Haliny Przybylskiej oraz znużonego życiem barona Sokali-Krzysztofa Zielińskiego. Obie są bez pudła po witańskowskie zrobione. Mają kabaretowy wdzięk i farsową, realistyczną plastyczność postaci. Ciekawe role zapisali na swym koncie w tym spektaklu także: Hanna Wróblówna jako demoniczna piękność Belzebuba, Tadeusz Wojtyła — zabawny, estradowy w swym całym aktorskim rodowodzie. Rio Bamba oraz Zbigniew Roman jako pan Belzebub de Baleastad. Główną rolę młodego artysty, autora Sonaty Belzebuba zagrał Aleksander Iwaniec chyba zbyt ekspresyjnie i chyba jednak zbyt serio. Jest to oczywiście jedyna rola serio w tym spektaklu. Rola trudna z całą pewnością, ale w toku całego spektaklu chyba najmniej przekonująca aktorsko.

Scenografia Teresy Ponińskiej to także jeden z pierwszorzędných atutów tego spektaklu. Trochę surrealistyczna, trochę staroświecka, bogata, zabawna.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

Teatr Polski w Poznaniu: „Sonata Belzebuba” Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego) w reżyserii Jerzego Zegalskiego, scenografii Teresy Ponińskiej. Muzyka: Floriana Dąbrowskiego, choreografia Józefa Sławuckiej. Premiera 19 grudnia 68.

Europa kolebką pisma?

Odnalezienie glinianych tabliczek pokrytych tajemniczym pismem w pradawnym ośledku pod Tartarią w Rumunii (w pobliżu miasta Kluż na Wyżynie Siedmiogrodzkiej) jest nie tylko rewelacją, ale wydarzeniem pasjonującym uczonych, ponieważ wskazuje być może, że pismo bierze początek na kontynencie europejskim.

Wedle dotychczasowego stanu wiedzy w tym zakresie najstarsze pisanie przekazy datują z trzeciego tysiąclecia przed n.e. i pochodzą z Mezopotamii (pismo Sumerów i Akadów), tymczasem data znaleziska z Tartarii sięga o tysiąc lat wstecz, bo do wczesnego czterotysiąclecia przed n.e.

Wzgórze, gdzie znaleziono tabliczki, kryje cztery epoki. Prace wykopaliskowe zaczęto tutaj prowadzić jeszcze 30 lat temu, ale przerwała je wojna. Obecnie dokonano się najgłębszej warstwy, szukając zresztą nie śladów najstarszego pisma, ale starożytniej kultury zwanej Vinca. W warstwie tej znaleziono 26 figur z gliny, dwie z kamienia, bransoletki i trzy zapisane tabliczki gliniane.

Dwie tabliczki mają kształty po-

stokątne. Jedna ma formę dysku, dwie są przedłużone — zapewne dla przewleczenia sznurka.

Uczonych uderzyło z miejsca podobieństwo znaków, wyrzniętych na tabliczkach w Tartarii, z tymi, jakie znajdują się w Mezopotamii. Pisanie tam przy pomocy znaków obrazkowych, z tym, że obrazki te oznaczały nie tylko przedmioty, ale także pewne związki z nimi rozszerzone wyobrażenia. Ale symbole znaki pismem z Tartarii przypominają tabliczki z Mezopotamii również układem grup znaków między przedziałami je pionowymi liniami.

Niemniej zaskakujące jest podobieństwo tych znaków z pismem, znalezionym w greckim Knossos na Krecie. Jak również z wydrapanymi na dżbanach znakami waleńskimi, znalezionymi w drugim mieście trojańskim (2300 do 2000 przed n.e.).

W związku z tym odkryciem uczeni stawiają że złoto znalezione na terenie Troi pochodziło ze złóż rudy tego kruszcu na Wyżynie Siedmiogrodzkiej. Handel istniejący już w II połowie VII stulecia przed n.e. między Małą Azją i Bałkanami świadczy o istnieniu związków między tymi obszarami. A jeżeli tak to można brać chyba serio śmiało przypuszczenie o europejskiej kolebce pisma. (jr)

TRWAŁY ŚLAD

Dokończenie ze str. 3

dzieje Powstania. Powinny być one — przynajmniej ich część — wykorzystane bardziej bezpośrednio. Opublikowanie ich może dobrze przysłużyć się popularyzacji dzieł Powstania Wielkopolskiego, przekazywaniu młodemu pokoleniu wiedzy o tym ważnym w dziejach narodu wydarzeniu. Miejmy więc nadzieję, że wybrane wspomnienia ukażą się nie tylko w prasie, lecz także w wydaniu książkowym. Zwrócić się za tymczasem o informacje o faktach dużych ładunków myśli i uczuć, mogących odegrać niemałą rolę w kształtowaniu świadomości młodego pokolenia.

Przed wszystkim więc — gorący patriotyzm uczestników Powstania. Wyrażał się on nie deklaracjami, lecz czynem, takim, jaki wówczas był niezbędny. Był to patriotyzm kierujący się zarówno uczuciem, jak i rozumem, który na kazywał wówczas Wielkopolanom wykorzystać warunki sprzyjające powstaniu, sytuację ukształtowaną w wyniku zmiany układu sił w Europie, wstrząsanej wówczas falą ruchów rewolucyjnych, zapoczątkowaną

przez Rewolucję Październikową. Był to patriotyzm przeciwstawiający się nie tylko niemieckiemu zaborcy, lecz również kunktatorom nadającym ton w Naczelnej Radzie Ludowej. We wspomnieniach nadesłanych na konkurs mowa jest również o wrogim stosunku Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej do czynu zbrojnego Wielkopolan nawet po wybuchu Powstania. Z pamiętników tych wynika że szeregowi powstańcy i dowódcy oddziałów mieli zdecydowany stosunek do tej sprawy, nie dali się omanić złudnymi nadziejami na korzystne dla Polski decyzje zwycięskiej koalicji, nie chcieli, by naród nasz raz jeszcze był biernym pionkiem na europejskiej szachownicy. Pragnęli aktywnie, czynem zbrojnym włączyć się do wydarzeń, kształtować je. Historia im przynajmniej rację, nie politykom kierującym Naczelną Radą Ludową, którzy patrząc na wydarzenia w Rosji, Niemczech i innych krajach, kierując się egoistycznym klasowym interesem powstrzymać chcieli ruch mas obawiając się, by nie przekształcił się w rewolucję społeczną. Patriotyzm Wielkopolan okazał się jednak silniejszy od kunktatorstwa.

To był szlachetny lat pięćdziesiątych, wielka wygrana na surowcowej loterii. Pamiętam, jak słuchając wyjaśnień wybitnego geologa obracał się w dłoń niepozorny kawałek rudy, który zdawał się — w miarę uczonych wywodów na temat perspektyw zagospodarowania nowych złóż — zmieniać w prawdziwe złoto. A za oknami baraczk, w którym odbywała się ta naprędce zaimprovizowana konferencja prasowa, rozciągały się pola przyprószone pierwszym śniegiem zimy roku 1953.

Minęło kilkanaście lat. Nie ma śladu po baraczk, w którym słuchaliśmy jak bajki o powieści o nowym surowcu, na polach wyrosły budynki kombinatu, a tereny samych kopalń przypominają księżycowy krajobraz pełny kraterów, w których pełzają potężne koparki i suną nitki taśmociągów.

Spowszedniała nam siarka, stała się czymś codziennym, tak że zapominamy czasami, jak wielką rolę odgrywa w chemizacji naszej gospodarki.

A tarnobrzeskie i machowskie złoża decydują nie tylko o burzliwym rozwoju przemysłu nawozów sztucznych, kwasu siarkowego, ale i włókien sztucznych, środków ochrony roślin, barwników, papieru, tworzyw sztucznych, farb i innych chemikaliów.

WIELKA SZKOŁA

Nazywano ich „siarkomanami”, pytano czy chcą budować zamki na lodzie. Nie mieliśmy przecież wielkich tradycji w tym przemyśle przetwórczym, a już żadnych w tego rodzaju górnictwie. A jednak wbrew pozorom logice jednym z atutów w wielkie grze o kształt jutra naszej gospodarki była stawka na siarkę. Zaryzykowaliśmy wygrać ją bez kwalifikowanej kadry, bez doświadczeń. Trzeba było do tej gry nie tylko odwagi. Potrzebny był zapał i wiara we własne siły.

Do „kozy” nie poszliśmy — ryzyko przyniosło sukces. W 1960 roku kombinat tarnobrzeski zostaje uruchomiony. Pierwsze tony urobku wędrują do oddziałów przetwórczych. Polskie „złote złoto” staje się faktem.

W rok później tarnobrzeski kombinat zaczyna eksportować swoje surowce. W miarę upływu czasu zajmujemy coraz lepszą lokatę w tabelach światowych producentów siarki. Dziś jesteśmy już na szóstym miejscu w zakresie wydobycia i przerobu „złotego złota”, a na liście eksporterów zajmujemy jeszcze korzystniejsze, piąte miejsce.

Te ogromne osiągnięcia w dziedzinie górnictwa i prze-

twórstwa siarki były możliwe dzięki entuzjazmowi, ofiarności i inicjatywie wielu ludzi. Gdyby chcieli w monografii tego przemysłu wymienić nazwiska wszystkich, których trud przyczynił się do budowy i zagospodarowania drugiego pod względem wartości zagłębia surowcowego, urosłaby gruba księga.

Budowa zagłębia siarki stała się wielką szkołą dla setek i tysięcy ludzi. Stworzyła nie tylko szansę awansu zawodowego dla mieszkańców kilku powiatów. Pociągnęła za sobą rozwój szkolnictwa zawodowego i ogólnego, wzrost poziomu życia, zarobków, zainteresowań szeregowych pracowników kombinatu i zagłębia. Niewymownym, ale jakże ważnym elementem była możliwość zdobywania doświadczenia i praktyki w nowej dziedzinie przemysłu dla wielu inżynierów i techników, naukowców i praktyków.

WYROŚLI NA SIARCE

W sejfach Urzędu Patentowego PRL znajduje się kilkanaście teczek zawierających opracowania oryginalnych technologii i metod związanych z wydobyciem i eksploatacją siarki. Wśród nich są i takie, które

re uhonorowano wysokimi nagrodami państwowymi i mistrzowskimi tytułami. Są one rezultatem wieloletnich prac i doświadczeń całych zespołów naukowców i praktyków.

Dzięki nim polska nauka i praktyka przemysłowa zapisala swój światowy udział w tej galeji wydobycia takimi osiągnięciami jak otrzymywanie siarki z rudy metodą ekstrakcji, odsiarczanie wód złożowych, podziemny wytop siarki itp.

Dzięki inicjatywie i pomysłowości naszych konstruktorów buduje się dziesiątkiptom plikowanych maszyn i urządzeń pracujących w zakładach przerobowych, kopalniach odkrywkowych i otworowych. Kopalnie otworowe, zbudowane w Grzybowie i Jeziorku w rekordowym czasie kilku miesięcy, pracują oryginalną metodą podziemnego wytopu nie stosowaną dotychczas w świecie.

Minęło 12 lat od podjęcia decyzji budowy polskiego zagłębia „złotego złota”. W tym roku Polska wygrała przetarg na budowę kopalni siarki i zakładu przerobowego w Turcji. To chyba najwspanialsza miara sukcesu naszych naukowców, inżynierów, techników i robotników. Miara przeżytej drogi...

JERZY SOKOŁOWSKI

do redaktora

„CZERWONE GITYRY”

JESZCZE O KSIĄŻCE „POWSTANIE WIELKOPOLSKIE”

W związku z zamieszczoną w dniu 20 grudnia br. z notką „Do redaktora Głosu” p. „Nie ma już książki o powstaniu”. Dział Handlowy Wydawnictwa Poznańskiego uprzejmie wyjaśnia, że nakład pracy zbiorowej „Powstanie Wielkopolskie” pod red. Z. Groto został ustalony w oparciu o zamówienia sieci księgarskiej, przy czym Wydawnictwo w stosunku do otrzymanego zamówienia sieci księgarskiej znacznie podwyższyło nakład tej pozycji. Nieprawdą natomiast jest, że nakład został w całości wyczerpany. Księgarnie otrzymały w dniu 21 XII br. jeszcze kilkaset egzemplarzy tej publikacji, które będzie można nabyć m. in. w księgarniach „Domu Książki”: nr 1 przy ul. Marcinkowskiego 21, nr 2 przy ul. Armii Czerwonej, nr 9, przy ul. 27 Grudnia 23.

Dział Handlowy Wydawnictwa Poznańskiego

Stuchamy
i słyszymy

ly. Śpiewają: A. Rusowicz, P. Jan czerski i W. Korda. Pronit, N-0536, 45 obr.

„Czerwone Gityry” — zespół ten na dwóch pojedyńczych płytach nagrał swe utwory. Na pierwszej: Anna Maria i Włodzimierz na jeziora; na drugiej: Białe krzyż i Deszcz jesienny. Muza SP-164 i SP-165, 45 obr.

„Niebiesko-Czarni” (śpiewają Adriana Rusowicz i Wojciech Korda): Here we go again, Respekt, Cant you see me, Purple haze. Pronit, N-0532, 45 obr.

„Niebiesko-Czarni” wykonują 4 piosenki: Pożar w Kwaśniewicach, Adagio cantabile, Kalendarz o tym wie, Za daleko mieszkasz mi

ly. Śpiewają: A. Rusowicz, P. Jan czerski i W. Korda. Pronit, N-0536, 45 obr.

Piosenki wojskowe: Wybaczcie chłopcy (solista — Z. Foltorak), Na szła służba nieskończona, Drogo, hej drogo, Nasza bonanza. Wykonawcy: Kwartet wokalny i orkiestra Śląskiej Estrady Wojskowej, pod dyr. mjr. C. Stupeckiego i J. Kani. Muza, N-0543, 45 obr.

wielu o tym pisze — znaleźli oni to, co walczyli. Dopiero w Polsce Ludowej, zwłaszcza po 1956 roku doceniono ich trud. Dopiero Polska budująca socjalizm okazała się państwem silnym, które zapewnić może bezpieczeństwo kraju i pokrzyżować wszelkie wrogi nam zamiary zachodnio-niemieckich następców tych, z którymi walczyli powstańcy. W wielu wspomnieniach można znaleźć bardziej lub mniej obszerne fragmenty, w których mowa jest o tym, jak szara brzoza powstańcza, robotników, chłopów i pracowników umysłowych traktowano w Polsce międzywojennej. Jest to szczególnie bolesny przykład losów ludzi pracy w okresie tamtego dwudziestolecia. Ludzie, którzy krwią swą dokumentowali miłość ojczyzny nie mogli znaleźć pracy, żyli w nędzy i umierali z głodu. Sądzę, że i te fragmenty warto opublikować, bowiem nie ogólniki, lecz przy pomocy faktów mówić one mogą prawdę o ustroju kapitalistycznym młodego pokolenia, które nie zna owych lat z własnego doświadczenia.

I wreszcie godny jest podkreślenia stosunek autorów wspomnień do tradycji narodowych. W wielu pamiętnikach znajdujemy wzruszający hołd oddany ojcom i matkom, a także ludziom prowadzącym tajne nauczanie, za to, że krzewili polskość wskazu-

jąc na to, co cenne w narodowej spuściznie, opowiadając o insurekcji kościuszkowskiej, o Janie Henryku Dąbrowskim, o Wiośnie Ludów i innych ważnych w życiu narodu postaciach i wydarzeniach. Niemałą rolę w patriotycznym wychowaniu odgrywała również — jak świadczą o tym wspomnienia — literatura piękna. Wspominają autorzy o wrażeniach odczuwanych w czasie lektury naszych wielkich romantyków, Sienkiewicza, Kopcińskiego i innych pisarzy. Są to bardzo istotne fragmenty świadczące o tym, jak wielkie znaczenie w procesie wychowywania pełnić może historia. Problem ten jest dziś szczególnie ważny, bowiem wciąż jeszcze odrabiać musimy zaniechania, jakie w tej dziedzinie narosły w okresie, gdy tak wiele mieli do powiedzenia ludzie mieszkający co prawda w Polsce, lecz nie czujący się patriotami tej ziemi.

A zatem starając się we właściwy sposób uczcić pięćdziesiąt rocznicę Powstania powinniśmy — nie ograniczając się do uroczystości — wysnuć i ten wniosek: tak jak powstańcy dużo uwagi poświęcać dziełom narodu, tak i dziś należy iść tą drogą, starając się m. in. o to, by pogłębiać i upowszechniać wiedzę o Powstaniu Wielkopolskim. Taki był właśnie cel naszego konkursu.

LESŁAW TOKARSKI

Na imprezę pt. „Poezja i piosenka lat wojny i okupacji” w wicekronikarstwo aktor J. Ibla zaprasza Miejska Biblioteka Publiczna na 19.00. Filii: dzisiaj o godz. 12 – przy ul. Krąkowiej 1, o godz. 16 – przy ul. Osinowej 14/16 i o godz. 18 – przy ul. Kraszewskiego 5, a w poniedziałek, 30 bm., o godz. 19 – przy ul. Chwalszewo 17/23 i o godz. 18 – przy ul. Ostrowskiej 130.

Zakład Energetyczny Poznań Miasto informuje, że w związku z montażem oświetlenia ulicznego przez Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Wodociągów-Kanalizacyjnych Poznań, ul. Fółnocna 14, nastąpią sukcesywne przerwy w dostawie energii elektrycznej w dniach od 30 bm. od godz. 7 do 15 dni następujących ulic:

Głogowa, Jarzębowa, Jesionowa, Sosnowa, Jedłowa, Gruszkowa, Masłowna, Modrzewiowa, Opolska (od Czechosłowackiej do Cieszyńskiej), Czerśniowa, Akcyjna, Brzozowa, Słiwkowa, Rydzka, Górska (od Czechosłowackiej do Jesionowej), Czechosłowacka (od Góreckiej do Opolskiej).

Zakład Energetyczny przemaszynuje przerwy w dostawie energii

M-960